№ 230. Warszawa. Czwartek 22 Sierpnia / 3 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prow[illegible] w Królestwie rs. 12 (złp [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] [illegible]e taż sama [illegible] i w Kró- [illegible] cz[illegible] [illegible]rtalnie za koperty

Jutro Ś. Rozalji Panormitańskiéj P.
Wschód słońca o g. 5 m. 16.—Zach. o g. 6 m. 40.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, d. 13 (25) Sierpnia.

UKAZ DO RZĄDZĄCEGO SENATU.

W ciągu ostatnich lat zaczęły nagromadzać się w zakładach bankowych państwa, nader znaczne kapitały, którym zakłady te, z natury swoich obrotów, nie są w stanie nadać należytego ruchu.

Pragnąc z jednéj strony zapobiedz przewidywanym ztąd dla zakładów bankowych stratom, a z drugiéj nadać nieczynnym kapitałom kierunek bardziéj odpowiedni dobru państwa, uznaliśmy za właściwe zmniejszyć wypłacane obecnie przez pomienione zakłady procenta, od umieszczanych w nich depozytów.

Zarazem uznaliśmy za słuszne zmniejszyć stosunkowo procenta pobierane od summ, wypożyczanych przez bankowe zakłady na majątki nieruchome i udzielić dłużnikom możebne w spłacaniu tych pożyczek ulgi.

Na téj zasadzie ułożone zostały przez osobny komitet prawidła o depozytach i pożyczkach w zakładach bankowych, które po rozpoznaniu w radzie państwa, zostały przez NAS zatwierdzone.

Przesyłając takowe prawidła rządzącemu senatowi, rozkazujemy uczynić rozporządzenie, o wprowadzeniu ich w wykonanie.

Na oryginale Własną
JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI ręką napisano:
»ALEXANDER.«

W Krasnem-Siele, d. 20 Lipca 1857 r.

PRZEPISY O DEPOZYTACH I POŻYCZKACH W ZAKŁADACH BANKOWYCH.

I. *Rozporządzenia ogólne.* § 1. W zakładach bankowych, jako to: w bankach pożyczkowym i handlowym, oraz w kantorach tego ostatniego, Odesskim i Kijowskim, w kassach depozytowych St. Petersburgskiéj i Moskiewskiéj, oraz w ich kassach oszczędności, ustanawiają się nadal procenta następujące: od depozytów osób prywatnych trzy, a od depozytów władz rządowych, od których postanowiono uiszczać procent po upływie roku od dnia wzniesienia, półtora od sta na rok. § 2. Kto z prywatnych depozytarjuszów nie zechce zostawić swych kapitałów w zakładach bankowych na trzy procent, może je odebrać na zasadzie ogólnych prawideł. § 3. Od pożyczek, udzielanych z wyżéj pomienionych zakładów bankowych, pobierać się ma nadal po cztery procent na rok. Wyjmują się od tego: eskonto od wexli i pożyczki na towary w banku handlowym i jego kantorach, od których stopa procentowa oznacza się na zasadzie dawniejszéj, stosownie do okoliczności handlowych. Również niniejsze przepisy nie dotyczą prawnego procentu sześć od sta, ustanowionego dla umów prywatnych i innych wypadków. § 4. Pożyczki z zakładów bankowych udzielane być mają nadal. *a)* Na domy, jak i teraz, na lat piętnaście, z opłatą coroczną pięć od sta na amortyzację kapitału, a cztery od sta procentu, podług dołączonéj tabeli A. (1) *b)* Na majątki nieruchome osiedlone, zamiast teraźniejszych 26cio i 37-letnich pożyczek, na lat dwadzieścia ośm, podług tabeli B) z opłatą co cztery od sta procentu, a dwa od sta na umorzenie, oraz na trzydzieści trzy lata podług tabeli C) z opłatą corocznie cztery od sta procentu, a półtora od sta na umorzenie kapitału. Co do pożyczek na lat 28 i 33, pobieranem być ma toż samo praemium, jakie ustanowione jest dla pożyczek na lat 26, a mianowicie 1% jednorazowie. § 5. Dla uniknienia trudności, jakie zakłady bankowe mogą napotykać przy wykonywaniu rachunków i czynności, i osoby prywatne przy rozrządzaniu kapitałami, ustanawia się dla operacji niniejszéj stopniowość następująca: *a)* Od dnia otrzymania w zakładach bankowych prawideł niniejszych, opłacanem być ma od wszystkich nowo nadsyłanych depozytów osób prywatnych, po 3% rocznie. *b)* Od złożonych poprzednio depozytów osób prywatnych, bank handlowy i kantory jego w Odessie i Kijowie mają płacić po 4% do 1 Października 1857 r. a od téj daty po 3%. *c)* Kassy depozytowe Moskiewska i Petersburgska i zostające przy nich kassy oszczędności opłacają od dawnych depozytów osób prywatnych po 4% do 1 Listopada 1857 r. a od téj daty po 3%. Nowe termina dla pożyczek z kass depozytowych, z procentami zmniejszonemi, mają się liczyć we dwa miesiące po 1 Listopada, mianowicie od 1 Stycznia 1858 r. *d)* Bank pożyczkowy opłacać będzie od dawnych depozytów po 4% do 1 Stycznia 1858 r. a od téj daty po 3%. Bank ten wyznaczy nowe termina dla pożyczek od 1 Marca 1858 r. *Uwaga.* Od dawnych depozytów władz rządowych zakłady bankowe mają opłacać po 4% do 1 Października 1857 r. a od téj daty $1\frac{1}{2}$%; nowe zaś tychże władz depozyta mają być od dnia, w którym zakłady bankowe otrzymują prawidła niniejsze, nie inaczéj przyjmowane jak tylko na $1\frac{1}{2}$%.

II. *O depozytach.* § 6. Depozytarjusze życzący sobie zastawić na 3% oddane przez się poprzednio na procent kapitały, nie mają potrzeby żądać nowych biletów, albowiem zakłady bankowe będą w każdym razie, począwszy od daty wskazanéj § 5ym, liczyć im po 3%. § 7. Gdyby atoli który z depozytarjuszów życzył sobie przemienić stare bilety na nowe, wówczas zakłady bankowe obowiązane są wydawać im takowe bezzwłocznie, po należytem obrachowaniu procentów, jeżeli kapitały zostawały w depozycie przez czas oznaczony.

III. *O pożyczkach.* § 8. Wypłata obniżonych procentów; mianowicie po 4%, ma się rozpocząć co do pożyczek, dla ułatwienia rachunków, od upływu terminu rocznego; który nastąpi co do każdéj pożyczki po stopniowaniu określonem w § 5tym dla każdego zakładu bankowego, przed upływem zaś takowego terminu, pożyczka pozostaje na dawnych zasadach. § 9. Wyznaczenie w miejsce dawnych terminów dla pożyczek na lat 15, nowych dla takichże pożyczek, tudzież w miejsce dawnych terminów dla pożyczek na lat 26, nowych na lat 28, uskutecznianem być ma przez zakłady bankowe bez składania podań i bez żądania świadectwa dodatkowego; wyznaczenie zaś w miejsce dawnych terminów 26 letnich, nowych terminów dla pożyczek 33-letnich, dozwala się tylko na skutek prośby samych dłużników; przyczém zakłady bankowe żądać mają co do majątków zalegających w opłacie wiadomości

(1) Wspomnione tu tabelle wydrukowane w Nrze 63cim Gazety Senackiéj.

Przegląd Tygodniowy.

Nowa taryfa dla dorożkarzy. — Środki zaradcze przeciw nadużyciom dorożkarskim. — Wieści Warszawskie. — Nowości teatralne. — Krynoliny i dentysta.

Zamiast pisać o tem co się wydarzyło w Warszawie w przeciągu zeszłego tygodnia, woléj by nam donosić czytelnikom o tem co się nie wydarzyło choć mogło wydarzyć, a więcéj byśmy nierównie mieli do pisania.

Tymczasem nowa taryfa którą magistrat naznacza dla dorożkarzy, daje nam sposobność powiedzenia kilku słów, o tych najgorzéj dotychczas zasługujących się wygodzie ogólnéj przemysłowcach.

Minęły już te czasy, kiedy główne ulice Warszawy zamykały się w jednem prawie wyłącznem a ścieśnionem kółku. Obręb samego miasta nie powiększył się, ale rozszerzył się handel i przemysł, a raczéj sklepy i zakłady różne porozstawiały się po różnych stronach dawniéj za bezludne przedmieścia uważanych, a bióra i urzędy połączone niegdyś w jednym obrębie, rozdzieliły się, zasilając i zaludniając odległe okolice Warszawy. — Dodajmy do tego ciągle wzmagający się ruch na kolei żelaznéj, a skutkiem tego postępowe wznoszenie się części miasta przyległéj kolei, dodajmy urządzenie miejskich spacerów, rozrywek, salonów muzykalnych, które wszystkie na odległych ulicach obrały sobie stanowisko, a uznamy że Warszawianie potrzebują coraz więcéj ułatwień do przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Tymczasem liczba dorożek niepowiększyła się wcale u nas, ciągłe wołania o urządzenie omnibusów pozostały bez skutku, a te dorożki które są, zamiast odpowiedzieć zwiększającym się potrzebom ogółu, nie tylko nie postąpiły naprzód, od czasu licznych ulepszeń jakie nieboszczyk Steinkieller probował w nich wprowadzić, ale stają się coraz gorszemi, niewygodniejszemi, bardziéj zabrukanemi i trzęsącemi.

Śmiało powiedzieć można, że niema w Europie miasta w któremby urządzenie dorożek na tak nędznéj jak u nas stało stopie.

Wiadomo że podczas błota, to jest właśnie wtenczas kiedy dorożki są najpotrzebniejszemi, damom nie posiadającym ekwipażów, niepodobieństwo jest prawie myślić o jakim trochę więcéj oddalonym kursie. Tak przy wsiadaniu do dorożki, jak i przy ocieraniu się o jéj wnętrze, muszą one z konieczności cały swój ubiór poświęcić, i stokroć lepiéj dla nich odbywać zamierzoną podróż piechotą, niżeli choć kilka ulic w dorożce przejechać. Są to po większéj części stare jakieś powozy, z różnorodnych części złożone, bez śladu pierwotnego obicia, bez wysłania, otwarte na wszystkie strony, trzęsące gorzéj od owych starożytnych wozów egipskich, do których przywiązywano powożących żeby nie spadli przy prędkiéj jeździe, a tak ze wszystkich stron zabrukane, że niema miejsca któregoby się dotknąć można bezkarnie. A jeżeli jest kilka z nich porządniejszych, to te czychają tylko na złotą młodzież i żaden z tych uprzywilejowanych woźniców nie stawi się na wołanie zwyczajnych śmiertelników którzy tylko prawem przepisane 40 groszy za kurs płacą. Owszem, im go lepiéj wołać, tem prędzéj ucieka i gońże go tu po błocie.

Ponieważ zaś owa dorożkarska instytucja skutkiem niedostatniéj liczby tych wehikułów

należytych od izb cywilnych. § 10. Przewyżka kapitału wypłaconego za lata poprzednie od pożyczek 15to i 26-letnich, ile takowéj przy ustanowieniu nowych terminów wypadnie, liczy się dłużnikowi jako opłata za zaległości lub za raty następne, lecz procentów, a to dla uniknienia drobnych rachunków. *Uwaga.* Prawidła wyszczególnione w §§ 9ym i 10ym nie dotyczą pożyczek wydanych na skutek rozkazów Najwyższych na domy. Wypłata takowych pożyczek ma być i na przyszłość uskuteczniana w dawnéj wysokości, przyczem 4% obraca się na prowizję, a 3% na amortyzację kapitału do zupełnego umorzenia długu. § 11. Przy wyznaczaniu w miejsce dawnych terminów dla pożyczek 37-letnich, nowych terminów dla pożyczek 33-letnich, obraca się z wypłat rocznych na amortyzację kapitału 1½% aż do zupełnego umorzenia długu. § 12. Zamiana dotychczasowych pożyczek 15to, 26cio i 37-letnich, począwszy od nowych terminów, na pożyczki 15, 28 i 33-letnie, dozwala się nieinaczéj, jak na skutek próśb dłużników, na zasadach ustanowionych dla udzielania pożyczek w ogólności. § 13. Po upływie czasu wyznaczonego dla zamiany terminów pożyczek, zakłady bankowe kommunikują w ciągu pierwszego roku dłużnikom przy wydawaniu im kwitów, rachunki wypłat kapitału i procentów, jakie od nich na przyszłość corocznie należeć się będą. § 14. Wszystkie prawidła powyższe co do wyznaczania nowych terminów dla pożyczek, dotyczą dłużników akuratnie uiszczających się. Co się zaś tyczy dłużników zalegających w opłacie, wówczas jeżeli zaległości ich nie przewyższają raty bankowéj, z pożyczką dodatkową razem wziętéj, zakłady bankowe nie mają przystępować ani do sporządzenia inwentarza majątku, ani do wyznaczenia nad nim opieki, a ograniczają się na exekwowaniu długu środkami przymusowemi aż do czasu w którym należy wyznaczyć nowe termina dla pożyczek; lecz jeżeli zaległości przewyższają ilość powyżéj wskazaną, wówczas postępują z majątkiem na który pożyczkę zaciągnięto stosownie do swych prawideł. § 15. Samo przez się rozumie się, że obniżenie stopy procentowéj, wejdzie co do pożyczek w wykonanie licząc od terminu wskazanego w § 5m, i nie dotyczy bynajmniéj wypłat należnych za czas poprzedzający termina, w których dawny tryb na nowy ma być zamieniony, licząc w to i przeciąg czasu po terminie jako ulga udzielony. § 16. Wszystkie przepisy dotyczące pożyczek udzielanych przez zakłady bankowe, prawidłami niniejszemi nie usunięte, zachowują i nadal moc obowiązującą.

IV. *Prawidła szczególne dotyczące depozytów i pożyczek Izb opieki powszechnéj.* § 17. Od kapitałów złożonych przez Izby opieki powszechnéj w zakładach bankowych, od których Izby pobierają obecnie po 5% i po 4%, wypłata takowych procentów przedłuża się na dawnych zasadach do 1go lutego 1858 r., a od tego czasu wypłacanem będzie, w pierwszym przypadku po 4%, a w drugim po 3%.— § 18. Od dnia otrzymania prawideł niniejszych, Izby mają wypłacać od nowych depozytów po 3%, z wyjątkiem depozytów ulegających processowi (klassy 4éj). od których opłacać się będzie o 1% mniéj, t. j. po 2% rocznie, oraz depozytów władz rządowych od których Izby opłacają narówni z innemi zakładami bankowemi tylko 1% rocznie. Przy tem zachowuje się porządek przepisany §§ 6m i 7m.— § 19. Od depozytów dawnych Izby opłacać mają o 4 i 3% stosownie do rodzaju depozytów, do 1go lutego 1858 r. *Uwaga.* Termin wyznaczony dla obniżenia procentów od depozytów skarbowych (uwaga do § 5go), rozciąga się także do Izb.— § 20. Prawidła w dwóch §§ poprzedzających (18 i 19) wymienione, rozciągają się także na depozyta oddawane do kass Oszczędności Izb — § 21. Pożyczki mają być odtąd w Izbach zaciągane: Na majątek osiedlony, zamiast terminu dwunastoletniego, na 15 lat, przyczem ma się opłacać corocznie 4% prowizji i 5% na amortyzację kapitału podług tabelli A. *b*) Na majątki osiedlone zamiast terminu dotychczasowego dwudziestosześcioletniego, na 28 lat podług tabeli B, przyczem ma się opłacać corocznie 4% prowizji i 2% na amortyzację. Przy pożyczkach 28-letnich pobiera się na praemium 1% jednorazowie.— § 22. Prawo udzielania pożyczek na przeciąg czasu od roku jednego do ośmiu lata, służy Izbom po dawnemu, z pobieraniem w miejsce 6%, 5% prowizji.—§ 23. Wyznaczenie w miejsce dawnych terminów nowych, rozpocznie się 1go kwietnia 1858 r., do tego zaś czasu procenta i kapitał mają być na dawnych zasadach wypłacane.—§ 24. Wypłata procentów zmniejszonych t. j. po 4%, rozpocznie się co do pożyczek, dla ułatwienia rachunków, po upływie roku t. j. po terminie w § 23 oznaczonym dla zamiany terminów pożyczek; do tego zaś czasu pożyczka pozostaje na dawnéj zasadzie. § 25. Zamiana terminów pożyczek dawnych 12-letnich na 15-letnie, tudzież 26-letnich na 28-letnie, uskutecznia się w Izbach bez żadnych o to ze strony dłużników podań i bez żądania świadectwa dodatkowego, a co do pożyczek nowych, zamiana ta uskuteczniona być może tylko na skutek próśb dłużników i na zasadach przepisanych dla udzielania z Izb pożyczek, przyczém stosować się należy do porządku ustanowionego §§ 10, 13 i 14. § 26. Obniżenie procentów wejdzie w wykonanie co do wszystkich bez wyjątku pożyczek li tylko od terminu § 23cim oznaczonego i nie stosuje się do wypłat jakie miały być uskutecznione za czas poprzedzający termin zamiany każdéj pożyczki, nie wyłączając i przeciągu czasu jako ulga udzielonego.—§ 27. Oprócz procentów zwykłych, dozwala się izbom, za porozumieniem się z dłużnikami, pobierać po 1% gratyfikacji. Procenta takowe uiszczają się osobno i do wypłaty kapitału nie wchodzą.— § 28. Wszystkie inne postanowienia dotyczące izb, prawidłami niniejszemi nie zmienione. zachowują moc obowiązującą.

Podpisał Prezes Rady Państwa,

Xiążę Orłow.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JO. Xiężna *Gorczakow*, małżonka Główno-Dowodzącego 1szą armią, Namiestnika J. C. MOŚCI w Królestwie, wyjechała do Nowéj Alexandrji.

Bank Polski.—Podaje do publicznéj wiadomości, że w dniu 29 sierpnia (10 września) r. b. zaczynając od godziny 10éj z rana, odbędzie się w banku Polskim w obecności Komissji umorzenia długu krajowego i delegowanych z Komissji rządowéj przychodów i skarbu włożenie do kół numerów obligacji skarbowych 4o procentowych i samo tychże losowanie.— Warszawa dnia 21 sierpnia (2 września) 1857 r.— Vice-prezes, Rzeczywisty radca stanu, M. *Engelhardt.*— Za Naczelnika kancelarji, główny naczelnik kontrolli, Erazm *Nowicki.*

— Z powodu odwołania angielskiego konsula w Warszawie, pełnienienie obowiązków konsula w mieście tutejszém poruczonem zostało sekretarzowi dotychczasowemu konsulatu angielskiego, p. Wiliamowi-Arturowi *White.*

— Ś. p. Ludwik *Koncewicz* emeryt, b. dyrektor gimnazjum, kawaler orderu Św. Stanisława, przeżywszy lat 67, po krótkiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zakończył życie w dniu 1 Września r. b.—Pozostała żona wraz z dziećmi, zięciem i familją, zaprasza krewnych, przyjaciół i kollegów na exportacją zwłok z kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Powązkowski. w dniu dzisiejszym o godzinie 4éj po południu odbyć się mającą.

Korrespondencja Kroniki.

St. Konstantynów d. 30 Lipca (13 Sierpnia.)

Okolice w których mieszkam nieobfitują w xięgozbiory, a ztąd trudność w wynalezieniu znawcy i amatora na dzieło, które przypadkowo dostało się do rąk moich, powoduje mną prosić WMPana abyś raczył niniejsze pismo moje zamieścić w swojéj Kronice. Każdy zbieracz xiąg starożytnych, lubiący bibljomanją, sam o wartości jego osądzi, gdy się dowie że to są *Ogrody królewskie* Paprockiego. Xiążka ta drukowana w Pradze r. 1599 drukiem gockim, jest z pierwszego wydania. Bacząc na przeciąg lat 258 jest ona dość starannie zachowaną,—bo oprócz tytułu i dwóch kartek brakujących we środku, jest zupełnie całą; kilka kartek początkowych mają także nieco rogi nadpsute i te ponaklejane, co jednak w czytaniu nieprzeszkadza. Sam czas mógł ją był więcéj uszkodzić.

Była ona przed kilku laty własnością człowieka godnego ze wszech miar wspomnienia, który oprócz wielu innych dzieł rzadkich teraz, zostawił rękopism po dziś dzień niedrukowany; tytuł jego jest: *Prawodawstwo w Polsce.* Zamilczam imie i nazwisko autora, ponieważ jeden z braci który pozostały rękopism odziedziczył, ma zamiar jak mi wiadomo, ogłosić go drukiem;—być może iż go też zechce wydać bezimiennie, a wypisanie przed czasem nazwiska mogłoby być niedyskrecją z méj strony. Powiem tylko do zachowania czego nie jestem zobowiązany, że ten pan będąc sam światłym człowiekiem, mógł zostawić i rękopism

---

zakrawa na monopol, dorożkarze Warszawscy są pewni siebie, jak wszyscy monopoliści, wiedzą że zawsze znajdą gości, nigdy prawie nie zgodzą się jeździć na godziny, a o większe kursa targują się zapamiętale.

Zarząd administracyjny pragnąc temu zaradzić, postanowił żeby w każdéj dorożce wisiała jedna tabliczka z oznaczeniem ceny jazdy tak na pojedyncze kursa jak i na godziny, a nawet zastrzeżone są niektóre kursa zarogatkowe, z różnemi innemi porządkowemi urządzeniami co wielce ułatwiać będzie umowę z dorożkarzami i przykróci trochę zuchwałości tych ostatnich. Ale zarządowi administracyjnemu nie podobieństwo jest wpłynąć na poprawę i ulepszenie samych dorożek, bo to zależy wyłącznie od właścicieli tychże, a trochę nawet i od publiczności.

Właściciele dorożek tłumaczą się tem, że niepodobieństwo im myślić o ulepszeniach, żaden bowiem z nich niema stosownego zysku ze swojego procederu, dorożkarza bowiem wyjeżdżającego na miasto trudno skontrollować i nie jeden z nich połowę zarobionych pieniędzy chowa do kieszeni, a wszyscy niemal okradają swoich panów.

Żeby zaradzić temu ustanowiono przez pewien czas kwitki które po odbytym kursie dorożkarz oddawać miał temu co za kurs płaci, ale dziwna obojętność naszéj publiczności, dozwoliła upaść temu zwyczajowi, nikt bowiem się nie troszczył o kwitek, i każden dorożkarz tyle ich wydawał ile sam chciał.

Na to byłby sposób urządzenia z tych kwitków przez właścicieli dorożek coroczném loterji, jak to w Berlinie ma miejsce, tam każdy kwitek jest biletem na tę loterję, a chociaż kilka znacznych jest losów do wygrania, to właściciele dorożek najwięcéj wygrywają na tem.

Drugim sposobem kontrollowania byłaby znana maszynka, która oznacza ilość drogi przez dorożkę przebieżonéj. Tę maszynkę p. Staffel niegdyś bardzo dokładnie urządził, i jeżeli się nie mylimy, znajdowała się kiedyś w zakładzie pana Pika, nie wiemy czy dostanie jéj tam jeszcze.

Byleby kontrolla była, zarobek na dorożkach okaże się bardzo wielki, bo nie może być inaczéj, a tem samem konkurencja znacznie wzrośnie i publiczność zyska na tem. —

Trzebaby tylko, żeby nasza złota młodzież, przychyliła się także do tego, i nie chciała przepłacać i psuć dorożkarzy za to, że zabijają konie właściciela dorożek, i roztrząsają te ostatnie do tego stopnia, że z porządnego powozu w przeciągu roku robi się nieznośny klekot. Na wyścigi jest oznaczony czas właściwy, a te wszystkie wyścigi po bruku Warszawskim, nie uszlachetnią rasy koni, ani nie przyniosą żadnego zaszczytu tym, co za nie tak drogo płacą.

Trochę szeroko rozpisaliśmy się nad tą kwestją, ale urządzenie dokładne sposobów kommunikacji, należy do niezbędnych potrzeb wielkiego miasta, a Warszawa coraz bardziéj zasługuje na ten tytuł.

W braku rzeczywistych faktów i nowin, obiegają Warszawę plotki mniéj więcéj podobne do prawdy. Niektóre z nich przytoczymy nie ręcząc wszakże za ich wiarogodność.

Mówią tedy że jeden z magnatów krajowych ma zakupić (czy téż już zakupił) podobno któryś z większych hotelów tutejszych, i prze-

DODATEK.

wiele obiecujący, o czém świadczą własnoręczne jego napisy poczynione na marginesach Paprockiego. Przepędził on był lat kilkanaście mieszkając ciągle za granicą, gdzie starał się zawiązać przyjazne stosunki z ludźmi znakomitemi nauką, a których portrety po dziś dzień są w familji jego zachowane. Po powrocie do kraju, osiadł był w swoim majątku na Litwie, i tam oprócz codziennego zajęcia jakiego wymagała administracja majątkowa, oddał się był wyłącznie teorycznéj nauce prawa. Xięgozbiór jego oprócz dzieł filozoficznych, składał się powiększéj części z xiąg prawnych, jako to: kodexów Napoleona, Statutów Litewskich i wielu innych; kochał przytém historją i zostawił liczne nad takową swe własne uwagi.

Z czasem wszystkie jego prace wyjść mogą na widok publiczny, a wtedy świat ocenić potrafi człowieka, którego poświęcenie się dla przyszłości za życia jego było nieznane.

Ale wróćmy się jeszcze raz do Paprockiego.

„Bartosz Paprocki, powiada Jan Majorkiewicz w krytyce literatury, rozpoczyna szereg pisarzy, którzy zwracali więcéj uwagi na niezliczone szczegóły nie zaś na całość dziejów.“ Żyjąc przy końcu XVI wieku, nie mógł ci on wprawdzie być wzorowym w swych pismach oryginalnych, pisząc szczególnie *Herby Rycerstwa Polskiego*; lecz któren że kraj poszczycić się może z téj epoki czasu lepszemi źródłami do historji? Wszak wiek XVI w którym Paprocki pisma swe drukował, był wiekiem zabobonu i błędu;—przedstawiał on trudność nie mówię w źródłach jakie są potrzebne do utworzenia całości, lecz w utworze samym,—a większa część dzieł jego jakoto: *Panosza, Hetman i ogrody królewskie*; nie mają wcale piętna upadku piśmiennictwa krajowego, jak utrzymuje krytyk,—lecz przeciwnie godne zasługi z powodu poglądu szczegółowego na społeczeństwo przeszłe i jego stosunki.

Trudność typograficzna gdy Paprocki Ogrody królewskie napisał, spowodowała go wydać je w Pradze;—bo chociaż wynalazek druku przez Guttenberga 149 latami poprzedzał tę jego pracę, jednak sztuka typografowania manuskryptów nie była jeszcze dostatecznie upowszechniona, tem bardziéj w Polsce,—gdzie przemysłowość zostawała jakby w kolebce i jeżeli się gdzie obudziła, okazała się niedoskonałą.

Przesąd wieku utrudzał postęp i zniechęcał w pracy. Dzieła z wielkim mozołem wypracowane a wyszłe na widok publiczny spotykał często los bibljoteki alexandryjskiéj. Czy to jeden Sierotka Radziwiłł wyprawił auto-da-fe manuskryptom albo xiązkom dziś *inkunabułami* zwanym, a które przez zniszczenie nie doszły do wiadomości naszéj. Tym sposobem został wytępiony drugi tom herbarza Niesieckiego, którego wykupienie krocie kosztować miało. Dziś nawet, kiedy zmiana wyobrażeń i duch czasu zdają się na pozór zapewniać przyszłość od podobnego barbaryzmu—my mamy naszych Wandalów, a tymi są żydki-niszczyciele, którzy nam niewidomie więcéj starych xiąg niszczą, jak ich wyniszczono w dawnych czasach. Oni dla chciwości zysku a pod pozorem przysłużenia się nabywcom, wszystkie stare wykupowują,—obarczają je cenami nadzwyczajnemi, a nim znajdą kupca, kilka albo kilkanaście exemplarzy wpierw zszyfonują; dla tego często bardzo zdarza się natrafiać na dzieła niekompletne—kartki porozrywane. Zabytki tych starożytności które nam wojny oszczędziły, a wieki potomności przechowały, stają się teraz coraz szacowniejsze, a w końcu dojdzie do tego: że dla ich rzadkości ceny mieć nie będą. Żadne przedruki i usiłowania bibljofilów nie są w stanie od zupełnéj zagłady je oszczędzić.

Świeżo teraz w Kijowie nadarzyło mi się natrafić u Litowa na jeden exemplarz biblji brzeskiej czy Radziwiłowskiéj, drukowanéj w połowie XVI wieku. Przed kilku laty, exemplarz był jeszcze cały, a dziś już jednéj czy dwóch kartek nie ma. I nie dziwnego!—ta bibja która jest jedną z tych co uniknęły w Wilnie całopalenia, gdy się do magazynu dostała, zajęła była miejsce najprzód na półce drugorzędnéj; w pół roku przeniosła się na półkę trzecią z porządku, w miesiąc późniéj na czwartą i tak następnie, aż w końcu na wierzch się dostała; lecz gdy i tam w przeciągu pewnego czasu nabywcy na nią nie było, a napływ przybywających ciągle do magazynu nowości wymagał w xiązkach porządku, zrzucono ją ztamtąd jak niepotrzebną pod półki gdzie jak widziałem, wycierą prochy. Z czasem może kto się ulituje i z tak niszczącego jassyru ją wykupi (1).

Konsekracja kościoła Horyńgrodzkiego odbyła się z wielkiem wszystkich zadowoleniem, z tą tylko różnicą, że nie 6 lipca jak pisałem (2), lecz 7: Była to bowiem niedziela. Zgromadzenie znajdujących się osób na téj uroczystości było dość liczne. Obrządek trwał do czwartéj z południa. Potem miało miejsce świetne przyjęcie i ugoszczenie przez JO. Kollatorów, całego duchowieństwa i przeszło ośmdziesiąt zaproszonych osób. Serdeczna gościnność w podjętem przez nich uczczeniu tak świetnego zgromadzenia, nie skończyła się pierwéj, jak o godzinie 5éj z rana. Po odjeździe X. biskupa Borowskiego z duchowieństwem, całą noc jak najuprzejmiéj się bawiono. *K. de B.*

(1) Dziwi mnie że p. S. który nabywa tego rodzaju starożytności. dotąd tego nie uczynił, zdaje się iż mieć ją można za pół ceny jéj wartości. Czas jest jeszcze, bo może być zupełnie zniweczoną.

(2) Ner Kroniki 154.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 29 Sierpnia. Jéj Król. Mość z rodziną, jak donosi telegraf, przybyła o godzinie wpół do siódméj w zupełnie pomyślnem zdrowiu do Edymburga, i została tam, równie jak na każdéj stacji gdzie się pociąg zatrzymał, przyjętą przez lud z zwykłem uniesieniem.

Paryż 30 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz przybył do obozu pod Chalons, wczoraj wieczorem o godzinie wpół do siódméj. Jego Cesarska Mość zatrzymał się po drodze w Epernay i Chalons; na całéj drodze witały go pełne zapału okrzyki. Stan zdrowia Jego Ces. Mości jest najpomyślniejszy.

Zamknięcie wystawy sztuk pięknych zostało odłożone do dnia 15 września.

Genua 27 Sierpnia. Między tutejszemi emigrantami zaszły liczne aresztowania. (*N. P. Z.*)

A N G L J A.

Londyn 28 Sierpnia. Królowa powróciła wczoraj z Osborne do Londynu.

Morning Post podając depesze z Indji, których treść podaliśmy wczoraj dodaje:

»Niepodobna pozostać spokojnemi, dowiadując się, że krwawy Nane Sahib kazał wymordować cały garnizon w Cawnpore, a prócz tego sprzedać 240 kobiet i dzieci, które się znajdowały w tem mieście. Krew ścina się, a potem wre najgorętszem pragnieniem zemsty, jakie kiedykolwiek naród jaki mógł uczuwać. Nie ma prawie jednéj rodziny w Anglji, któraby nie miała którego swego członka w Indjach, tysiące przeto tych rodzin już jest w żałobie. Pominąwszy nawet węzły pokrewieństwa, nie ma pewno jednego Anglika, któryby nie był gotów poświęcić swoje życie temu, co się stało świętą sprawą.

Bez żalu płaciliśmy nasz podatek kiedy honor Anglji narażony był na wschodzie, ale niczem jest pieniądz w takiéj jak ta sprawie. Gdyby potrzeba było dalibyśmy miljony, ale tu koniecznie musimy wylać krew i dać tym szatanom i zdrajcom Azji tak straszną naukę, żeby kraj ten drżał na jéj wspomnienie do ostatniego dnia jego historji.

Tymczasem, mówi daléj *Morning Post*, czas, przestrzeń i pory roku pętają nas; skazani jesteśmy na odbieranie przez kilka jeszcze poczt wiadomości o nowych okrucieństwach, zanim dowiemy się o przybyciu naszych wojsk posiłkowych i o ich czynnych operacjach na polu bitwy. Nasze rodziny w żałobie, dopiero w dniach Bożego Narodzenia czytać będą o czynach wojennych naszych żołnierzy, nasze styczniowe dzienniki w roku 1858 napełnione będą opisami, które pomszczą się za przeszłość, ale które nigdy nam jéj nie wynagrodzą.

Morning Post prostuje następnie fakt, który był mylnie tłómaczony według rządowéj depeszy; wyraźnie można było domyślić się w czytaniu, że nie wojsko angielskie w Agra ścigało powstańców z Neemuch, ale ci ostatni w liczbie 10,000 uderzyli na Anglików i pobili ich.

— Publiczność zaczyna na dobre zatrważać się w Anglji. Nie dziwi się ona, że Delhi dotąd nie upadło, ale że jenerał który niby oblega to miasto, nie ma więcéj jak 2000 żołnierzy dla wykonania ataku.

Dzienniki rządowe postępują bardzo niewłaściwie, rozgłaszając fałszywe podania, bo cóż z tego wyniknąć może? oto, że za nadejściem prawdziwych wiadomości, reakcja silniejszą jest niż gdyby od razu dowiedziano się o jakim niepomyślnym fakcie.

robić z niego dla siebie pałac okazały, co znakomicie powinnoby wpłynąć na przyozdobienie naszego miasta. Mówią również że się zbiera towarzystwo na akcje, które nabywszy trzy czy cztery domy przy jednéj ze znaczniejszych ulic, ma tam założyć hotel rywalizujący co do wielkości, dogodności i zbytkowego urządzenia z hotelem Europejskim, który w ostatnich czasach oświecony już został gazem. W każdym razie, czy te nowiny są prawdziwemi czy nie, to przynajmniéj nie ulega wątpliwości, że napływ kapitałów a przynajmniéj ruch przemysłowy powiększy się znacznie tutaj. — Wiadomo nam z dobrych źródeł, że wielu obywateli z Poznańskiego a nawet i Galicji, wyprzedają tam swoje dobra i zamierzają osiąść na mieszkanie w królestwie. Jakkolwiek byłoby to dla nas z korzyścią, nie cieszymy się jednak wcale z téj wieści; w Poznańskiem zwłaszcza obywatele tamtejsi powinniby mieć większe poszanowanie dla własności odziedziczonéj po przodkach.

Dwie nowe kompanje muzykalne mające odziedziczyć sympatję Warszawian po Farkaszu, który już wyjechał i Bilsem który wczoraj ostatni raz dał się słyszyć, znajdują się już na miejscu. Ta któréj ma przewodniczyć pan Lewandowski a do któréj składu wchodzą soliści w Pradze Czeskiéj zamówieni, zamierza rozpocząć swoje wieczory muzykalne w przyszłą sobotę również na dochód organów dla kościółka Mokotowskiego. Spodziewamy się że już musiał się spory fundusz na te organy zebrać.

W teatrze na teraz nowości nie wiele, chociaż wiadomo nam że na nadchodzącą porę jesienną, dyrekcja kilka większych sztuk przygotowuje. Mieliśmy w tych czasach dwa nowe wystąpienia tenora włoskiego i polskiego basisty. Ten ostatni, p. Borkowski, przychylne uzyskał przyjęcie. Sądu jednak o jego śpiewie nie wydajemy nie chcąc się wdawać w prawa naszego muzycznego recenzenta.

Pan Fajans ogłasza prenumeratę na album Kaliskie, które sądząc po szybkiem rozejściu się wielkiéj liczby exemplarzy albumu Lubelskiego przez p. Pecqa wydawanego, powinnoby mieć powodzenie. Pierwszy zeszyt albumu Królów Polskich z rysunków Lessera litografowanych u p. Pecqa z textem polskim Juljana Bartoszewicza, wraz z tłumaczeniem francuzkiem, wyjdzie wkrótce z pod prasy. Pan Pecq jednocześnie prawie z tym albumem zamierza w tym samym sposobie wydać szereg polskich arcybiskupów.

Czytaliśmy w tych dniach dwa dosyć ciekawe ogłoszenia dzienników francuzkich. Jeden z nich donosi że w pewnym starym zamku, udało się wyśledzić sławną bandę zbójców, przez długi czas bezkarnie grasujących w okolicy, a znaleziono ich ukrytych..... pod krynolinami których miał być wielki skład w tymże zamku. Jakież to niebezpieczne i przestraszające subiekta mogą się w tem przesadnem odzieniu przechowywać!!

Drugie doniesienie jest od jakiegoś dentysty który podejmuje się dziesięciu pacjentom darmo zęby wyrywać a od jedenastego dopiero brać pieniądze. Rzecz tylko o to chodzi żeby nie być tym jedynastym.

361

Dotąd atoli prawda dochodzi nas tylko przez listy prywatne, a nie przez dokumenta publiczne, kontrolowane przez rząd i tajone przez dzienniki. Wojsko angielskie pragnie najgoręcéj rozpocząć zapasy z powstańcami, ale dowódcy lepiéj pojmują ważność obecnego przesilenia. Chętnieby oni opuścili dwie trzecie części kraju, aby tylko ocalić resztę. Zawichrzenia w Pendszabie i Hyderabad, punktach tak bardzo odległych między sobą i zamieszkałych przez tak różne plemiona, dowodzą, że ogień tli się ze wszystkich stron. Niech tylko wojsko angielskie poniesie jednę ważną klęskę, a całe Indje mogą stanąć w płomieniach.

Ci którzy dobrze znają Indje, wątpią o utrzymaniu się dotychczasowéj wierności armji w Bombay i Madras, jeśli powstaniu w Bengalu powodzić się będzie.

Nasze posiadanie Indji jest w ogóle bardzo słabo ubezpieczone. Jednem z największych naszych niebezpieczeństw jest przepowiednia, utrzymująca się już od wielu lat między ludnością indyjską, że panowanie angielskie skończyć się ma w r. 1860. Klęski naszych wojsk obudziłyby uśpioną chwilowo, ale nieznwieczoną pychę Indjan. Jeszcze jednem więcéj złém jest to, że po nieznośnych upałach, których europejczycy wytrzymać nie są w stanie na otwartem polu, nastąpi pora deszczowa, a z nią cholera, która jest dla nas stokroć groźniejszym nieprzyjacielem niż sypoje i ich artylerja choćby nawet dobrze obsługiwana.

Powszechne i coraz więcéj nabierające rozgłosu i prawdopodobieństwa jest to zdanie, że rząd nasz niepojmuje istotnéj rozciągłości niebespieczeństwa i że popełniwszy jeden z największych błędów, jaki można wyrzucać narodowi prowadzącemu wojnę, to jest, że zbyt lekceważymy nieprzyjaciela, Parlament rozszedł się, a lord Palmerston i jego koledzy, nie uznali za potrzebę wyjaśnić jakich środków zamierzają użyć w Indjach.

Wojsko jakie znajduje się tam w téj chwili i jakie wysłano tam dotychczas, jest bardzo niedostateczne. Publiczność wolałaby znać całą rozciągłość złego i widzieć przedsiębrane odpowiednio skuteczne środki, niż późniéj być skazaną na cięższe ofiary, z przekonaniem, że można było oszczędzić znaczną ich część, rozwijając należytą energją w właściwym czasie. (*Indépendance Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 29 Sierpnia. Cesarz wyjechał dziś o godzinie pierwszéj do obozu pod Chalons. Jego Ces. Mość w mundurze jeneralskim w odkrytym powozie udał się przez bulwary na stację kolei żelaznéj w towarzystwie jenerałów Failly, Fleury, Espinasse i xięcia Joachima Murat.

— Xiąże Napoleon który wczoraj wieczorem powrócił z Havru, wyjeżdża dziś wieczorem na ceremonję inauguracyjną do Culoz. Xiąże nocować będzie jutro w miasteczku Modane, u stóp góry Cenis. Xiąże podróżuje w towarzystwie margrabiego Villamarina ministra sardyńskiego, ale nie zdaje się żeby się udał do Turynu, bo we środę ma wrócić do Paryża. Ruch tak jest powszechny w téj chwili w wyższych sferach, że po wyjeździe z Paryża pana Billault, pozostanie tylko w stolicy trzech ministrów. pp. Abbatucci, Magne i marszałek Vaillant.

Dziś o godzinie drugiéj po południu nie otrzymaliśmy jeszcze wiadomości o wznowieniu stosunków dyplomatycznych w Konstantynopolu. Nie jest to bynajmniéj powodem zwątpienia o tém, ale nie bez przyczyny przypuszczają tu, że rząd Cesarski nie jest wcale zadowolony z powolności z jaką gabinet angielski używa swego pośrednictwa dla spełnienia zobowiązań przyjętych w Osborne. Niektóre osoby sądzą nawet że nazwa Stéj *Heleny* dana medalowi utworzonemu dla dawnych wojskowych Cesarstwa, przypominająca tradycję nie bardzo sympatyczną dla Anglji, może być pewnym rodzajem odwetu za tę zbyt oziębłą pomoc gabinetu angielskiego w sprawie wyborów mołdawskich. W każdym razie możemy przyjąć za pewność, że ta pamiątkowa nazwa medalu, nie będzie przyjemną naszym zakanałowym sąsiadom.

— Z powodu rozstrzygającego się obecnie w Oranie processu, w którym skompromitowani są wojskowi francuzcy, miały miejsce narady gabinetu w zeszłą środę. Pan Abbatucci z całą powagą swego długiego zawodu i doświadczenia, wystąpił przeciw nadużyciom często nader smutnym a zawsze nieprzyjaźnym, wszechwładztwa wojskowego w Algierji, dotykalnie wykazanego w tym processie.

Marszałek Vaillant nie usiłując usprawiedliwić te nadużycia, przytaczał jednak okoliczności łagodzące i naturalnie stawał w obronie munduru francuzkiego w Algierji, słowem przyznał błędy téj organizacji nad którą należy czuwać z największą ścisłością, ale którą trudno będzie w jakikolwiek sposób zastąpić.

Wiadomo że przy ostatnich wyborach w Paryżu, *Courrier de Paris*, najsilniéj wystąpił z opozycją i lista jego kandydatów utrzymała się w zupełności. Z tego powodu przedaż tego dziennika na miejscach publicznych, została zabronioną. Obecnie zdaje się, że między władzą i redakcją tego dziennika, przyszło do ostatecznego porozumienia się, wskutku którego rząd nie będzie uważał *Courrier de Paris* za dziennik *nieprzyjacielski*, tylko za opozycyjny niezawisły. (*Ind. Belge.*)

INDJE.

Bombay 30 Lipca. W ciągu ostatnich dwóch tygodni postęp powstania niespotkał żadnéj przeszkody, wyjąwszy trzech klęsk poniesionych przez powstańców, dowodzonych przez Nane Sahib, których jenerał Havelok pobił pod Futthpore. Jenerał ten w dniu 17 Lipca z 2000 żołnierzy europejskich z 64 i 78 pułkiem górali, pułkiem strzelców z Madras i jedną kompanją artylerji królewskiéj, wyruszył z Allahabad, po dwóch forsownych marszach złączył się z wysłaną naprzód kolumną pod dowództwem majora Renand, i założył obóz o jakie cztery mile od Futthpore. Nieprzyjaciel wyruszył z Futthpore, i uderzył na korpus rezerwowy pułkownika Tyller. Natychmiast wyruszył i generał Havelok, postawił ośm dział w środku i rozpoczął morderczy ogień na nieprzyjaciela, który jedno po drugiem działo opuszczał i w największem zamieszaniu zapędzony został na ulice Futthpore. Anglicy nie stracili ani jednego człowieka. Powstańcy mieli dwa pułki jazdy, trzy piechoty oraz 11 dział, te ostatnie zostały zabrane. Następnie jenerał Havelok postąpił ku Cawnpore i dwa razy pobiwszy nieprzyjaciół i zabrawszy im 26 dział, zajął to miasto. Nane Sahib umknął do Betlepore o 10 mil od Cawnpore, dokąd bezwątpienia jenerał Havelok ścigać go będzie.

O poprzednich katastrofach doniesienia są niezgodne i niejasne. Zdaje się że jenerał Hugh Wheeler umarł w skutku ran poniesionych i że garnizon przyjął ofiarowaną mu przez Nane Sahib kapitulację, ale kiedy zabierał się odpłynąć na przygotowanych czółnach, z rozkazu tegoż dowódcy maharatów został wymordowany.

Według innych doniesień, kobiety i dzieci w liczbie 240 głów, zostały w Cawnpore przez publiczną licytację krajowcom sprzedane i ci dopuściwszy się przeciw nim najhaniebniejszych okrucieństw, wymordowali je następnie. Jedyną nadzieję, że jeszcze niektórzy z europejczyków pozostali przy życiu, stanowi pogłoska, że Nane Sahib ma w swoich rękach około 100 jeńców europejskich, których zachowuje jako zakładników swego osobistego bezpieczeństwa. Zapewne są to resztki garnizonu z Cawnpore.

Lucknow trzyma się jeszcze według ostatnich rapportów, ale jego waleczny obrońca, jenerał Lawrence, poległ. Został on w bitwie 2 lipca zraniony i w skutku téj rany umarł 4 tegoż miesiąca. Dowództwo garnizonu przeszło w ręce majora Banks i liczą z pewnością na to, że garnizon ten potrafi utrzymać się przeciw przeważnym siłom powstańców oblegających tę twierdzę, aż do przybycia z odsieczą korpusu jenerała Havelok.

Z Madras donoszą, że armja tego prezydentostwa jest zupełnie wierną i że tak indyjska jak i mahometańska ludność miasta Madras, w adresie podanym do gubernatora prezydentostwa, wyraziła swoją wierność dla rządu i oburzenie przeciw okrucieństwom i gwałtom, jakich się powstańcy dopuszczają. Europejczycy w Madras, jak już dawniéj doniesionem było, utworzyli korpus zbrojnych ochotników, w celu utrzymania spokojności i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. (*Neue Pr. Zeitg.*).

TURCJA.

Konstantynopol 19 Sierpnia. Według wszelkiego podobieństwa, trudności obecnego położenia bliskie są załatwienia w sposób zadawalający, takie przynajmniéj jest w téj chwili powszechne mniemanie. Otrzymano tu nakoniec po wielu dniach oczekiwania, stanowcze wiadomości o zgodności istniejącéj między mocarstwami interessowanemi, w przedmiocie ugody, któréj zasady zostały ułożone w czasie obecności Cesarza Napoleona w Osborne. Rząd angielski, jak mówiliśmy w tych dniach, podług pogłosek które zdają się potwierdzać, przychyla się do żądania gabinetu francuzkiego co do unieważnienia wyborów mołdawskich i przesłał już swemu ambassadorowi w Konstantynopolu instrukcje w tym rodzaju. Internuncjusz austrjacki otrzymał także od swego rządu depesze wzywające go aby zmienił swoje postępowanie i zastosował się do powszechnego postanowienia. Tylko lord Stratford de Redcliffe któremu nie może być miłem widzieć wszystkie swoje rachunki pokrzyżowane, ograniczył się dotąd na zakomunikowaniu Porcie depeszy telegraficznych, które mu przesłały te nowe rozkazy, ale wystrzega się wszelkiego kroku w tym duchu, pod pozorem że nie otrzymał jeszcze oczekiwanych piśmiennych depeszy, które przyszła poczta przywiezie, a które objaśnią go szczegółowo względem myśli i znaczenia otrzymanych instrukcji. Czy on spodziewa się jeszcze wywołać nowe trudności? Pierwszy sekretarz ambassy angielskiéj wysłany do Xięztw dla zebrania dokumentów przeciw planowi połączenia ich, powrócił tu przed dwoma dniami. Może lord Stratford w sprawozdaniu swego wysłańca znajdzie przedmiot do nowych zarzutów.

Tymczasem jednak Wysoka Porta uważa ten interes za bliski załatwienia z zadowoleniem powszechném i oswobodzona dziś od nacisku który ją tak ciężko przygniatał w całym ciągu rozpraw, zajmuje się ona czynnie środkami ułatwienia ile tylko jest w jéj mocy projektowanego rozwiązania. Zdecydowano zatém, że dopełnione wybory zostaną unieważnione i że odbędzie się nowa próba wyborów według nowego firmanu, który ułożony będzie tak jakby pochodził z własnego natchnienia sułtana. Firman ten układa się obecnie i ułożony będzie tak żeby zamknąć przystęp wszelkim nadziejom i usunąć wszelki powód do dalszych zawikłań. Dołączoną będzie do niego nota objaśniająca, która poda w pewnym względzie ze strony rządu tureckiego wszelkie pożądane rękojmie co do prawego i rzeczywistego wykonania traktatu paryzkiego, co się dotyczy spraw mołdo-wołoskich, a która adressowaną będzie do mocarstw interessowanych. Pozostaje tylko jeszcze kwestja czy ten układ będzie mógł być wprowadzonym w wykonanie bez wywołania nowych trudności. Wszystko tu zależyć będzie od rodzaju rozporządzeń jakie dwór turecki uzna za właściwe dla zapewnienia powodzenia tego układu.

Przed nadejściem depeszy donoszącéj o projekcie w mowie będącego układu, reprezentanci Francji, Rossji, Pruss i Sardynji, telegrafowali do swoich rządów, przedstawiając im niewłaściwość swego położenia w Konstantynopolu, i prosząc o rozkazy jak sobie mają postąpić. Otrzymali oni wiadomość, że lord Stratford de Redcliffe odebrał od gabinetu angielskiego nowe instrukcje i słusznie dziwili się jego uporowi w opóźnianiu się z ich wykonaniem. Zdaje się dziś że wkrótce otrzymają dostateczne objaśnienia w tym względzie.

Nie wiele mamy do powiedzenia w przedmiocie powrotu Mehmed-Ruszdi-paszy do ministerstwa wojny, prócz tylko że to rozporządzenie uczynione zostało z własnéj woli sułtana i że uważane to jest jako nowy cios zadany wpływowi Reszyda-paszy, którego zaciętym nieprzyjacielem politycznym jest nowy seraskier. Nadto nie należy przesadzać znaczenia téj zmiany, chociaż Mehmed-Ruszdi uważany jest jako przychylny polityce francuzkiéj. Pogłoski o bliskiem zupełnie przekształceniu gabinetu, utrzymują się ciągle i jak się zdaje wkrótce podobno sprawdzą się zupełnie i to w okolicznościach o jakich mówiliśmy w jednym z ostatnich listów. Dla tego ta pojedyncza zmiana co do wydziału wojny, powinna być przypisywaną wyłącznie nieudolności Hadżi-Kiamil-paszy, który sam głośno przyznał się że nie jest w stanie kierować tym ważnym w obecnéj chwili wydziałem i który powołany został do tego urzędu jedynie skutkiem nagłéj chwilowéj potrzeby.

Od kilku dni mamy w naszym porcie wspaniałą fregatę amerykańską *Congress*, która pod dowództwem komodora Bresse, zwiedziwszy już kilka portów tureckich, ma niejaki czas zatrzymać się w Konstantynopolu.

— Czytamy w liście z Konstantynopola do *Osservatore Triestino:*

Kiedy poseł angielski w Persji pan Murray, za przybyciem do Teheranu, przyjmował w swojém mieszkaniu odwiedziny pierwszego ministra szacha, żalił się przed nim że ewakuacja Heratu zawarowana w traktacie pokoju, nie została dotąd dopełnioną, chociaż Anglja ze swojéj strony spełniła wszelkie warunki tego traktatu.

Pierwszy minister odpowiedział panu Murraj, że opóźnienie ewakuacji nie pochodzi z winy rządu perskiego, ale rządu Heratu, a mianowicie xięcia

Murad Mirza, który kilkakrotnie odmówił opuszczenia tego miasta. Pierwszy minister dodał, że rząd perski wysłał już nawet wojsko, aby zmusić Murad Mirzę do spełnienia rozkazów szacha. Pan Murray którego ta odpowiedź wcale nie zadowoliła, zażądał stanowczo bezzwłocznego opuszczenia Heratu. (*Ind. Belge*)

Przegląd literatury krajowéj.

Rozbiór **BOŻÉJ CZELADKI** *J. I. Kraszewskiego*

przez

ELEONORĘ ZIEMIĘCKĄ.

Pour triompher de la demoralisation privée et publique, oeuvre du sophisme, il faut de l'énergie dans l'ame des bons.

Baron d'Eckstein.

Ubogiemu ostrożnie poczynać potrzeba.

Słowa ojca Bronicza.

Ciężki jest zawód pisarza, mianowicie pisarza naszych czasów, co nie dla sławy, lub co gorsza, chwilowego poklasku, bierze pióro do ręki, ale z ducha i z przekonania, pisarza kochającego nad wszystko prawdę i dobro. Dowodzić tego, czego się jest pewnym, dowodzić ludziom obojętnym, przesądnym, przekonywać o tem co na sercu leży, co zrosło się niejako z życiem, a nie być zrozumianym, o! jakże to bolesne, jak ciężkie zadanie! Czytelnik sądząc najczęściéj po sobie, myśli, że taki autor chwilowe tylko przynosi mu wrażenia, że goni za nowością i podziwu od niego czeka, a on siły swoje oddał na usługę prawdy, on dla jéj sprawy przeżył lata w jednéj godzinie, poświęcił wszystko, co osobistością, przesądem w sobie nazywał, co sądu sumienia wytrzymać nie mogło, zatrzymując w zamian bez wahania to wszystko, co pozór przesądu na sobie nosi, a co jednak jest prawdy owocem.... on wyrobił, wypracował całe jestestwo swoje, a serce nastroił jak harfę Eolską, aby je każda bratnia poruszała potrzeba, dźwięki współczucia zeń wydobywając.....

Ta ostatnia cecha czyż nie da nam poznać w tym obrazie szanownego pisarza, który od lat wielu w ten sposób służy narodowi i literaturze ojczystéj, autora cenionego przez tych nawet, którzy, jak się z ostatniéj polemiki pokazało, nie zupełnie stanowisko i uczucia jego zrozumieli. Pan Kraszewski kochany jest instynktowo, bo wszyscy wiedzą, że pragnie dobra, że pracuje dla dobra; ktokolwiek więc ma tę samą miłość, chociażby nie w tak jasny, nie w tak dojrzały sposób pojętą, do niego się zwraca, w nim oparcia szuka. Hołd ten miłym jest, ale i smutnym niekiedy, a tém smutniejszym dla serca, które, jak rzekliśmy, na wzór harfy Eolskiéj poruszane jest od wszelkiéj bratniéj potrzeby. Jedną bowiem z *takich potrzeb*, jest także zamięszanie, niezdolność gruntownego zrozumienia sumiennych dążeń, brak rozwagi, pokoju i bezstronności. Dojrzał on téj w nas potrzeby i dla tego nie trudząc się już więcéj obrazowaniem szerokich pojęć, dramatyzowaniem wzniosłych idei, gdzie wypadki odgrywają rolę twierdzeń logicznych, a w dobrze pojętych osobistościach przedstawiają się prawdy wiekowe; nie trudząc się, mówię, takiem oddawaniem swoich przekonań, które powoli tylko wśród massy rozmaitych uprzedzeń zrozumiane bywają, — p. Kraszewski wziął się odrazu do stawienia przed oczy nasze cudnego obrazu, w którym już nie rozumowanie, ale konkluzję, czyli *ostateczny wniosek* uzmysłowił, nie drogę ku dobru, ale *dobro samo.*

Taki jest początek *Czeladki bożéj*, drukowanéj niedawno w Gazecie Warszawskiéj, taka niezawodnie myśl główna; już tam nie walczą klassy z klassami, ale stoją harmonijnie obok siebie, jedna nie pognębia drugiéj, a raczéj wszystkie nikną w miłości; już tam nie dźwiga się uboższy w obec magnatów, upadając co chwila pod ciężarem wrażeń, to zbyt dręczących, to zbyt odurzających, — ale młodzian miły, hoży, wzrosły w powietrzu niepodległości, że tak powiemy, stoi śmiało i szlachetnie, bez pychy i pogardy, lecz z godnością i mocą, w obec możniejszych. Nawet miłość uroczéj hrabiny nie mięsza jego spokojnych i czystych uczuć; słowa Bronicza do Dosi wyrzeczone, to rozwiązanie *Dwóch światów*, to ostateczny wniosek logiczny, uzmysłowiony w hożéj i szlachetnéj Jana postaci, to głos wieku jednego, do wieku drugiego, to ideał przyszłości stawiony obok ideału przeszłości, którą wyraża cała rodzina chorążego. Oh, śliczny bo ten ideał! ten chorąży ze smutkiem swoim, tak głębokim a tak wymownym; ta chorążyna, anioł dobroci obok form towarzyskich, jakie daje stan wysoki, te cnoty z religji i obyczajów wyczerpane, a tak w jedność się zlewające, że co chwila pytać się trzeba: czy Niebo czy ziemia tego ją nauczyły? to uosobienie niebiańskiego wpływu w świętéj postaci xiędza Ginwiłła; ten dwór poczciwy, ci rezydenci, wszystko to tak piękne, tak harmonijne, że odrazu czytelnik myśl autora zgaduje, szlachetny podstęp jego odkrywa.... Ideałem chciał pokonać opory, ideałem przekonać, błędnie, nieudolnie, powoli myślących; rzeczywistością odpowiedzieć stanowczo na tysiączne kwestje, jakie jego powieści dotąd wywoływały.

I nie stara się nawet ukrywać tej myśli, rychło bowiem po cudnym obrazie *pierwszéj części*, widzimy część drugą, idącą w zapasy z ideałem, spadającą jak pogańskie fatum na spokojną *czeladkę.* Widzimy część drugą, czyli złość i zepsucie, walkę tego *co jest*, z tem *co być powinno*, co bywa *gdzieniegdzie* i *niekiedy tylko.* Zadrżał czytelnik, zląkł się o śliczny utwór rodzinny, obyczajowy, z niechęcią przebiegał karty, odwrotne obrazy i brzydkie zepsucia rysy. Spieszno mu było wrócić do ideału, tęskno do niego, a uczucie to, którego każdy zapewne doznał czytelnik, dowodzi najlepiej, iż autor odgadł potrzebę chwili...

Dotąd zupełnie jesteśmy zgodni z panem Kraszewskim; zachwyca nas jego pomysł, chcielibyśmy się zatrzymać nad temi postaciami, pieścić się ich widokiem, powtórzyć wszystko co mówi xiądz Ginwiłł, każdy rys jego życia, od obejścia się ze starym wiarusem, do karmienia psów i gołębi. O, znamy zaprawdę ten ideał, znamy taką czeladkę Bożą, to obraz z rzeczywistości wzięty i wielu z nas widziało podobny i w niejednem sercu wzbudził on drogie wspomnienia.... To obrazek niedawny, z pierwszéj połowy wieku naszego, na którego tle, szczątki przeszłości często w podobną zlewały się całość. (a)

W drugiej części nie wszystko nas tak zadowolnia, może dla tego, żeśmy tak ukochali pierwszą, wiele rzeczy wydaje nam się tam zbyt szczegółowo, zbyt wiernie malowanych.... ale i to przebaczamy chętnie autorowi, szanując fantazję i swobodę w kreacjach artystycznych, témbardziéj, że kontrast był tu potrzebny, bo w tem leży nawet rozwiązanie zadania, wielka, wysoka moralność całości.

Ale czemuż właśnie w *trzeciéj części* tego rozwiązania nie widzimy, czemu to złe nie upada pod potęgą dobra, czemu ideał nie zwycięża zepsucia? Tak przecież zamierzył autor, do tego dążył widocznie; ten zamiar odgadywaliśmy nie tyle z wypadków (bo nigdy ciekawość czytelnika zręczniéj utrzymywaną nie była; jak w téj powieści) ale ze znanéj nam zawsze poważnej dążności autora. Czemu na wzór Leona Korry nie odradza się wszystko pod wpływem świętego przykładu, czemu Dosia zwolna, stopniowo nie zostaje podbitą potęgą cnoty i czystéj miłości, czemu zamiast zgłębić, wstrząsnąć szczęście Bożéj czeladki, nie wciela się niejako w to gronko samą siłą uwielbienia? Czemu? pytaliśmy siebie długo, poważnie,—pomyłka to lub zaniedbanie? P. Kraszewski to nie młody fantystyczny pisarz, który sztukę dla sztuki uprawia, prawdę dla imaginacji poświęca—powieść jego to nie obrazek od niechcenia rzucony, ale całość z pracą con amore wykonana. Cóż więc w tem jest? Oto szanowni czytelnicy myśl wielka, wyższa jeszcze jak pierwsza! *Ideał* ten Bożéj czeladki zrobił co mógł, pokonał wiele, zwyciężył wiele, ale wszystkiego nie zdołał, a mianowicie sam w swojéj całości, w swoim pokoju nie mógł ostać się w obec złego, brakło mu do tego siły, brakło żywiołów odpowiednich teraźniejszości i jéj ciężkim zadaniom... Nie z przypadku widzimy tam tę niemoc, ona jest z natury rzeczy, jest filozoficzna i historyczna razem.— Te poczciwe szlachetne postaci *czeladki* nie mają samodzielności, nie mają dość potęgi, dość samowiedzy do walczenia ze złém dzisiejszem. Dosia, to jedno takie złe uosobione, na nią trzeba było wpływów psychicznych, przekonań głębokich, doświadczeniem zdobytych, perswazji stopniowéj. Nawet do obudzenia w niéj miłości, Oleś powinien był mieć więcéj swego własnego istnienia; gdyby zamiast téj mdłéj a tak wiernéj, tak prawdziwéj bo ponieważ z obyczajów utworzonéj postaci stanął był przed nią człowiek z silną wolą, z wyższém pojęciem życia, umiejący łączyć ideał rodzinny z miłością wielkich celów ludzkości, byłby od razu skruszył to zimne ale niepospolite serce; byłby urokiem prawdziwéj wartości, zrównoważył wszystkie lekkie świata ponęty. Gdyby znowu pod postacią sędziwéj matrony biło serce kobiety XIX wieku, umiejącéj odgadnąć powody błędów i rozmaitość usposobień, umiejącéj stopniowo działać na przekonania, Chorążyna byłaby dopomogła szybko zwycięztwu syna, lub jeżeliby tego widziała potrzebę, silną wolą byłaby stawiła czoło niebezpieczeństwu, którego cicha rezygnacja usunąć nie zdołała. Elementów więc nowych brakło czeladce bożéj i dla tego podbiła ją powódź namiętności. Dawne tylko środki użyte zostały i jednostronne też wynikły z nich skutki: żal, ale *nie odrodzenie*, poprawa ale *nie czynne wynagrodzenie* szkód przyjaciołom wyrządzonych. Błyska nadzieja, ale nieszczęście zostaje jak *fatum* pogańskie i rzuca całun grobowy na słabe lubo poczciwe usiłowania. Otóż to tę prawdę chciał wyrazić pan Kraszewski, ona widocznie wynika z tego starcia. (*d. n.*)

(a) *Dom mojéj babki*, Wielogłowskiego, taką samą przedstawia rzeczywistość, a pisząca ten rozbiór, na podobną od lat najmłodszych patrzała. W Czerskim powiecie, w okolicy Grójca, pamiętają zapewne obywatele gościnny dom Ignacego i Eleonory Łuszczewskich, właścicieli Jasieńca, gdzie cała piękność *Czeladki Bożéj* była urzeczywistnioną.

PAMIĘTNIKI PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 228.)

Po kilkoletniem pracowitem tułactwie, pośród niewygód z niecierpliwością znoszonych i nieraz braku choć dobrowolnego, zdrowie Syxtusa upadać zaczęło, czuł potrzebę wypoczynku, czyli raczéj przygotowania się rozmyślaniem i modlitwą do téj wieczności, do któréj, przechodząc przez to doczesne życie jak przez próby, każdy z nas dąży. Pożegnał świat i jego próżności, wyrzekł się tego wszystkiego, co przyjemnościami i uciechami ziemskiemi zowią, dla których tyle lat zmarnował, i resztę pozostałych mu dni poświęcił Bogu. Ale Syxtus nie wstąpił do klasztoru, nie odosobnił się ścisłą klauzurą od ludzi, nie zamknął w ciasnéj celi zdolności, jakich mu Stwórca udzielił; serce pałające miłością bliźniego, inną mu, pożyteczniejszą wskazało drogę. Wstąpił do seminarjum, a w lat kilka później wyświęciwszy się na kapłana, otrzymał nie wielkie probostwo, w téj części Poniewieżskiego powiatu, co już do Żmujdzi należy. Tam zawód zupełnie nowy otworzył się dla niego. W dalekim zakątku, jakby odosobniony od reszty świata, w ścisłem dopełnianiu obowiązków Bóg mu udzielił wypoczynek po doznanych zawodach, po przebytych cierniach. Chceszli znaléźć wzór wiejskiego plebana, wstąp pod strzechę Syxtusa, tam znajdziesz w dwóch schludnych izdebkach całą jego schludną chudobę: kanapkę, kilka stołków, parę stołów, szafkę z nabożnemi xiążkami, łóżko ze skromną pościółką, a nad niem wizerunek Najświętszéj Panny Ostrobramskiéj; pójdź na wieś, tam przekonawszy się jak go wszyscy kochają, znajdziesz całe jego duchowe bogactwo. — On każdego z parafjan swoich nietylko że zna po imieniu, ale zna cały jego żywot, co mu dolega, i to co go raduje, bo on go w złéj doli pociesza, w biedzie niesie mu pomoc, w kłopotach daje radę, w chorobie ratunek, on go przy wstępie do życia wita chrztem świętym, w godzinie śmierci żegna ostatniem namaszczeniem.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus— rzekłem wchodząc do probostwa.

— Na wieki wieków amen, — odpowiedział mi głos dobrze znajomy, a dłoń przyjacielska przycisnęła dłoń moją.

Wiele razy z Rygi robię wycieczki na Żmujdź i Litwę, tędy sobie drogę obieram, tedy jadę i wracam, a ponieważ takową dwa razy do roku powtarzam, częstym jestem gościem Syxtusa, a zawsze upragnionym i dobrze przyjętym, i zawsze mamy o czem rozmawiać, nigdy przedmiot nie jest wyczerpany. Tym razem rozmowa nasza krócéj niż zwykle trwała, nazajutrz bowiem przypadała niedziela, a on w wigilję dnia tego dłuższe modlitwy wieczorne odmawia i wcześniéj do spoczynku idzie. Po lekkiéj wieczerzy wprowadził mnie do alkierza, kędy posłane łóżko już na mnie czekało, a sam od pierwszego pokoju drzwi przymknął i słyszałem jak czytał na głos brewiarz, potem widziałem przez szparę, jak ukląkł przed obrazem Boga Rodzicy, siwą głowę nachylił ku ziemi, korzył się, prosił i za temi których utracił, i zatemi, których Bóg jego opiece na téj ziemi powierzył.

Nabożeństwo niedzielne skończone, kapłan wraz z całym ludem padł na kolana i odśpiewał suplikację, poczem wstąpiwszy na ambonę, w żmujdzkim przemówił języku. Wytknął złe nałogi, wady i zdrożności, zgromił je surowo i do poprawy zachęcał, a obróciwszy się ołtarza, gorące swe modły połączył z westchnieniami słuchaczy, uciekającemi się do miłosierdzia Boskiego.

Na probostwie po mszy kilkanaście zebrało się osób. Na kanapie zasiadł pan chorąży, dobrze posunięty w lata, w granatowéj kapocie, przepasanéj słuckim, nieco może wypłowiałym pasem, dawne przypominał czasy. Włos biały uszanowanie wzbudzał, twarz zdrowéj cery, chociaż nie jedną poorana zmarszczką, świadczyła o przykładnie spędzonem życiu, uśmiech życzliwości pełen nieomylną był oznaką pobłażania dla drugich, w oczach malowała się piękna dusza, a kiedy białego pokręcał wąsa, widać było, iż krew jeszcze nie skrzepła płynęła w jego żyłach.

Obok niego rozpierał się pan sędzia; łysinę jego przykrywały gdzieniegdzie jasne przed laty włosy, twarz pełna, mocno rumiana, ale bez najmniejszego wyrazu, oczy na pół przymrużone jakby senne, usta wązkie, napróżno usiłujące przykryć zęby. W czarnym fraku krótkim z przodu, a z długiemi i wązkiemi z tyłu połami, w kamizelce jedwabnéj koloru *szamoa* w jaskrawe kwiaty haftowanéj, niedochodzącéj do trzeciéj części dobrze wypielęgnowanego brzuszka; dubeltowy podbródek ukrywał w białym atłasowym halsztuchu.

Dla czego sędzia tak wystrojony? Jedzie na obiad do hrabiego Γ., po drodze wstąpił na mszę, teraz sobie nieco odpoczywa.

Pan Ambroży, nie złéj wioski dzierżawca, w oliwkowym surducie pod brodę zapiętym, w juchtowych butach długich poza kolana, zawołany w całéj okolicy gospodarz. Po tym zaniedbanym w dzień nawet świąteczny ubiorze, po tych rozczuchranych włosach, po téj pałającéj jakby gniewem twarzy, widać ze go coś na wewnątrz niepokoi, jątrzy; trzyma w ustach cygaro, czyli go raczéj zębami gryzie i stoi przy zimnym piecu, jak gdyby szukał ochłody.

Pomocnik *prystawa* w rozpiętym mundurowym wytartym surducie, który mu się zapewnie w spadku po naczelniku dostał, z wykrochmalonemi kołnierzykami wymykającemi się zpod czarnéj chustki i zakrywającemi uszy do połowy, z paciorkowym od zegarka niebieskim sznurkiem, przewieszonym w poprzek czarnéj kamizelki, wszedł z hałasem do pokoju, zaledwo się komu ukłonił (7).

— Dobrodzieju, —odezwał się do proboszcza, prosimy o szklaneczkę herbaty, — i z fajką w gębie siadł na łóżku gospodarza.

Wnet potem ujrzano młodego pana Gustawa, w modnym tużurku czarnym, nadzwyczaj krótkim, w obcisłych szarawarkach w paski, w butach z ostrogami, z pejczem w ręku; widać że konno na mszę przyjechał. Przywitał się grzecznie ze mną i poprosił abym nie minął Białéj-Górki, gdyż fortepjan u niego tak rozstrojony, że siostry przez żaden sposób grać na nim nie mogą. Co usłyszawszy pomocnik prystawa, zawołał na głos:

— I ja będę pana prosił, abyś mi harmonijkę moją naprawił, darował mi ją pan Szymon, gdym był u niego na śledztwie, ale jest zupełnie popsuta.

— Nieomieszkam — odpowiedziałem pierwszemu.

— Będę się starał, — do drugiego wyrzekłem.

Poczem powróciłem do przerwanéj rozmowy z trzema obywatelami z sąsiedztwa.

Podczas gdy xiądz proboszcz przysunąwszy stołek swój do chorążego, z nim rozmawiał, komornik pod oknem deputata magazynowego częstował tabaczką; podczas gdy w drugiéj izbie kilku ekonomów z pobliskich majątków o gospodarstwie gwarzyło, wszedł zakrystjan, wszystkim niziuteńko pokłonił się i na gwoździu klucze od kościoła zawiesił, drugiemi zaś drzwiami weszła pani Maciańska, gruba, tłusta i do kopy lat dochodząca gospodyni naszego proboszcza, w perkalikowym szlafroczku w niebieskie paski, ciemną chustką osłoniona, w dużym czepcu z żółtemi wstążkami, wniosła tacę z wódką, z wędlinką, serem żmujdzkim, z razowym chlebem i na stole postawiła.

— A cóż panowie powiecie o tych nowych inwentarzach? — zapytał chrapliwym głosem pan Ambroży zpod pieca — a to czysta kara Bozka z temi odmianami, jak nam wszystko do góry nogami przewracać poczną, to nie dojdziemy więcéj do ładu.

— Żeby tyle tylko było złego — przerwał mu pan sędzia, pociągając na dół, do góry uciekającą kamizelkę—mniejsza o to, ale niechże te chamy przekonania nabiorą, że się niemi na prawdę opiekują, to jak narowiste konie skoro pot poczują, wezmą na kieł, a wtedy sam djabeł nie da im rady.

— A policja od czego? — zapytał pomocnik prystawa.

— Przyznam się państwu — rzekł obywatel obok mnie stojący — że wysiewam 160 purów oziminy, wyrabiam do piętnastu bierkowców (8) lnu, biorę do roku cztery drogi do Rygi z każdéj chaty, a mam chat ośm ciągłych, te mi wystarczają na wszystko i nie źle się żyje. Jak nam teraz odejmą połowę pańszczyzny, to chyba przyjdzie pole odłogiem porzucić, a samemu z żoną i dziećmi na kącie siąść.

— Co waćpan mówisz, — przerwał cały zaperzony pan Ambroży—oni nie połowę pańszczyzny chcą nam odebrać, ale zaledwie trzecią część zostawić.

— A czyjaż w tem wina, jeżeli nie was samych parafjanie moi?—przemówił xiądz Syxtus. Nadużycia wasze zwróciły sprawiedliwą uwagę rządu, doszedł do niego jęk uciśnionego kmiotka, wywołał opiekę nad ludem Bożym. Ze zmniejszeniem się pańszczyzny, zmniejszy się intrata, rzecz pewna; ale wiecież czem jest wasza wygórowana intrata, pochodząca z tak przeciążonéj robocizny?—lichwą. Lichwiarz zamiast szóstego prawnego procentu bierze od pożyczających od niego piętnasty, dwudziesty, trzydziesty: ale temi pożyczającemi są po większéj części utracjusze, synowie marnotrawni. Wy wprawdzie włościanom swoim daliście po kawałku ziemi, a pańszczyzna jaką wam za to odrabiali, była prawnym od téj ziemi procentem, dzisiaj w trójnasób powiększona, stała się lichwą gorszą od żydowskiéj, bo lichwą wypłacalną krwawym potem tych, którzy pracą rąk własnych was karmią. Skoro będziecie mieli mniéj rąk, mniéj zboża wysiewajcie, zbywające grunta oddajcie na czynsze, a mało co uboższemi zostaniecie; będziecie mieli mniéj intraty, stosunkowo mniéj wydawajcie, a daleko bogatszymi się ujrzycie. Niech jejmość dobrodziejka mniéj stroików z Rygi, Memla, i z Warszawy sprowadza, mniéj często do morskich jeździ kąpieli, niech jegomość po jarmarkach się nie włóczy, więcéj pilnuje domu, w mniéj drogiego gra preferansa, nie doświadczycie braku i z obywatelskiego dykcjonarza *debet* wymazany zostanie.

— Łatwo xiędzu prawić morały — odezwie się komornik—ma kilkanaście morgów gruntu w każdym poletku, które mu chętnie daremnikiem parafjanie uprawiają i zbierają, ma pensję od rządu, kolenda zaopatruje śpiżarnię, a nie jeden rubelek wpływa do kieszeni za chrzest, ślub lub pogrzeb, o nic się nie turbuje, ma z czego żyć wygodnie, a nawet jego pani Maciańska tak wystrojona jak Wornieńska elegantka (9). Z nami to zupełnie co innego, trzeba pracować na chléb dla żony i dzieci, trzeba myśléć aby było, nam nikt nic darmo nie da.

— Dla tego téż darmo bierzecie—odpowiedział proboszcz — i chłopa bez miłosierdzia obdzieracie ze skóry.

— Bo to widzi jegomość—przytoczył ktoś drugi - tak jak konia codzień zaprzęgać potrzeba, aby nie zatył i nie zaleźał pola, tak i chłop codzień pracować powinien, chociażby tylko dla samego zdrowia.

— Co za pieczołowitość nowego rodzaju! — wymówił z głębokiem westchnieniem chorąży.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(7) Policja w każdym powiecie podzieloną jest na kilka stanów, każdy stan jest rządzony przez naczelnika, czyli tak nazwanego stanowego-prystawa. Każdy prystaw ma pomocnika, naczelnikiem zaś całej powiatowéj policji jest sprawnik, ten mieszka w powiatowem mieście, tam ma swoją kancellarję i prezyduje w sądzie ziemskim, czyli policyjnym.

(8) Berkowiec zwyczajny czyli mały 400 funt., berkowiec wielki czyli kupiecki 500 funtów.

(9) Żmujdzkie przysłowie.

DONIESIENIA.

Wyszedł Nr 23 **Ruchu muzycznego** i zawiera: Kronika krajowa.—Teatr w Poznaniu.—Uwagi nad korrespondencją z Jeny.— Instrumenta muzyczne na wystawie płodów przemysłu krajowego w Warszawie.—Kronika zagraniczna.

Xięgarnia i skład nut muzycznych R. **FRIDLEIN** przy ulicy Senatorskiéj Nr 460 odebrała następujące nowości literackie: Kazania niedzielne, świętalne i przygodne, oraz Allokucje miane w Petersburgu przez śp. xiędza J. Hołowińskiego. Wydanie pośmiertne, Rs. 2, na welinowym papierze Rs. 3.—P. Mery Dusze odrodzone, powieść z francuzkiego przez W. O., kop. 30. Irena, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską, 2 tomy Rs. 2 kop. 25.—Miesiąc Maj, poświęcone Najśw. Marji Pannie przez x. Ignacego Hołowińskiego, kop. 30, na welinowym papierze kop. 75.—Mozaika kontraktowa, pamiętnik z roku 1851 przez Alexandra Grozę, kop. 60.—Krewni, powieść przez J. Korzeniowskiego, 4ry tomy, Rs. 5.—Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego, przez Autora Listopada, oddział Iszy 3 tomy, Rs. 3 k. 60.—Powiesci, obrazy i zarysy oryginalne i naśladowane, przez F. S. Dmochowskiego, Rs. 1 kop. 20. — Bibljoteka Lwowska, serja I zeszyt 1—5 z przedpłatą na 6ty zeszyt Rs. 2 kop. 50. — Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763 przez Henryka Schmitta 1—7 Rs. 6.—Praktisches Lesebuch zur praktischen Erlernung der deutschen Sprache von E. Holtz, kop. 37 i pół. — Ćwiczenia pobożne dla dzieci, rozwijające myśl, przez St. Jachowicza, kop. 30. — Przepisy pieczenia ciast wielkanocnych, bab, placków, mazurków, przez Marję z K. Marciszewską, kop. 60. (Nr 363.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Jenerał-adjutant J. C. MOŚCI hr. Wincenty *Krasiński*, członek rady Państwa i rady administracyjnéj Królestwa z Potokn Złotego, *Bieńkowski* Leon ob. z Skąpego nr 367J8, *Chlebowski* Xaw. ob. z Grabowa nr 584, *Dziewulski* Alex. podsędek z Siedlec nr 1337, *Gawecki* Dom ob. z Zalesia nr 552, *Jarociński* Karol ob. z Zalesia nr 585, *Kamoccy* Mat. i Jul. ob. z Kocierzowa nr 556, *Karczewski* Karol oby. z Grzebowilka nr 556, *Korzeniowski* Winc. ob. z Horodła nr 476, *Lipnicki* Jul. ob. z Kałuszyna nr 603, *Popławski* Tomasz xiądz z Białegostoku nr 408J9, *Rostworowski* Joachim ob. z Lesznowoli nr 623, *Szykowski* Walenty ob. z Grodna nr 634, *Ważyński* Leon ob. z Grodna nr 634, *Bagiński* Grzegorz oby. z Krakowa nr 379, *Hrincewicz* Felix ob. z Drezna nr 625, *Maliński* Stan. ob. z Paryża nr 368, *Markiewicz* Emilja oby. z Salzbrunn nr 495.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dłuski Józef ob. do gu. Mińskiéj, *Deboli* Stan. ob. do Lublina, *Leski* Gustaw ob. do Prażmowa, *Romański* Włodzi. doktór do Kowna, *Sieńkiewiczowie* Jan i Adolf ob. do Smogorzewa, *Sowiński* Leonard ob. do Kijowa, *Turobojski* Michał ob. do Rzędkowa, *Zalewski* Kamil oby. do Ostrowi, *Betlejewska* Antonina ob. i *Boguński* Stan. b. adwokat do Krakowa, *Lewenglick* Karolina żona doktora do Włoch, *Tuchołka* Florjan ob. do Niemiec.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 2 Września 1857 roku.

Monety.	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	24
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	—	—	88	64
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.	14	73	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	111	54
" " " z roku 1855	—	—	112	54
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 31 z. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	70	95	55
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	38	6	36
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	99	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	20	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 68 3/9
od listów zastawnych kop. 11 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 9 5/8

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pan Jowjalski.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się ***Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego*** Numer 35ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Sierpnia (3 Września) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.